Rok 1872. Kraków, piątek 26 stycznia. Nr. 20.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiérsz . . . 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** KsięgarnGubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 25 stycznia.

Ile razy u nas mowa jest o oświacie, zawsze zwykliśmy mówić o oświacie ludu, tak, że cudzoziemiec nieznający stosunków kraju, mógłby mniemać, że co do oświaty, w tym jednym tylko punkcie czujemy brak i niedostatek, że tylko co do ludu zachodzi u nas wyjątkowy stosunek ciemnoty.

Zawięzujące się u nas w ostatnich latach towarzystwa, miały po większéj części na celu oświatę ludową; większa część wydawnictw naszych, dążyła do tego celu.

Swieżo na uczczenie stuletniéj rocznicy rozbioru Polski zawiązane we Lwowie towarzystwo, zakreśliło sobie to samo zadanie. Słowem z tego wszystkiego mogłoby się zdawać, że u nas tylko oświata ludu w złym jest stanie.

Tymczasem nie mylimy się może, twierdząc, że jeżeli rozważymy stosunkowy lepszy dobrobyt klas średnich w porównaniu z ludem, jeżeli rozważymy korzystniejsze daleko warunki materjalne w jakich znajduje się u nas mieszczaństwo, jeżeli nareszcie rozważymy, że wszędzie i zawsze dobrobyt materjalny jest warunkiem wszelkiéj oświaty: przyznać będziemy musieli, że w stosunku tych wszystkich warunków, oświata klas średnich u nas stoi może niżéj aniżeli oświata ludu.

Nie chcemy tém bynajmniéj zaprzeczyć konieczności zajmowania się tą oświatą ludu i wielkiéj doniosłości usiłowań w tym celu podjętych: chcemy tylko zwrócić uwagę na niemniéj ważną okoliczność, na stosunkowo równie niski a kto wie czy nie stosunkowo niższy stan oświaty naszych klas średnich, naszego mieszczaństwa. Podczas kiedy zagranicą do tak zwanéj inteligencji, wchodzą całemi szeregami kupcy, rzemieślnicy, przemysłowcy: jest to właściwością stosunków galicyjskich, że się wyrobiło u nas przeciwieństwo między mieszczaństwem a inteligencją.

Anormalny ten stosunek jest najlepszym dowodem niskiego stanu oświaty w naszych klasach średnich, bo szczupłe grono adwokatów, notarjuszów, lekarzy, profesorów i literatów, które w miastach naszych stanowi tak zwaną inteligencję, źle świadczy o oświacie ogółu naszego mieszczaństwa.

I rzeczywiście jeżeli bliżéj przypatrzymy się temu ostatniemu, z ubolewaniem spostrzeżemy ogromną obojętność, jaka tam panuje dla całego życia i ruchu umysłowego czy to w własnym narodzie, czy zagranicą.

Popytajmy się naszych księgarzy, w których klasach liczą oni stałych swych konsumentów i kljentów a dowiemy się, że trochę pomiędzy młodzieżą, trochę między inteligencją, trochę między magnaterją i szlachtą — ale bardzo mało a prawie nic między mieszczaństwem.

Nasze mieszczaństwo zwykle składa się z dwóch odcieni: z bogatego patrycjatu i z mniéj zamożnego stanu rzemieślników i przemysłowców.

Pierwszy mogąc spokojnie używać obfitych już owoców pracy, najczęściéj nie ma potrzeby ubiegać się o popularność, nie czuje potrzeby dbać o sławę patrjotyzmu — i zamykając się w ciasnym kole swych potrzeb materjalnych, zostawia chudéj inteligencji, na którą z politowaniem się patrzy troskę o literaturę, naukę i sztuki.

Drugi odcień mieszczaństwa naszego, mając więcéj prostoty, dba więcéj o pewien pozór dobrych dla kraju i narodu chęci — które po większéj części nawet żywi w istocie. Ale jak z jednéj strony zawsze gotów do okazania tych dobrych chęci różnemi manifestacjami, poświęceniem czasu i pieniędzy, tak z drugiéj strony nie pojmuje, że tylko nauka i oświata dźwiga narody i że nigdy nie jest zapóźno zacząć się uczyć i że zawsze najlepiéj zacząć od siebie samego. Niepojmowanie téj prawdy, jest główną wadą naszego mieszczaństwa i główną przyczyną, że pomimo tylu usiłowań szerzenia oświaty, pomimo tylu usiłowań na polu wydawnictw, pomimo tylu usiłowań szerzenia oświaty po miastach za pomocą odczytów popularnych; oświata w téj warstwie naszéj ludności bardzo tępo postępuje i nie wykazuje wcale takich rezultatów jakichby się po wspomnianych usiłowaniach słusznie spodziewać można.

W „roku opamiętania“, w którym ludzie dobréj woli na nowo podejmują sprawę oświaty ludowéj, uważaliśmy za obowiązek nasz wypowiedzieć tych kilka słów prawdy téj warstwie naszéj ludności, która w normalnych stosunkach powinna być głównym, że tak powiemy rezerwoarem oświaty narodowéj.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków 25 stycznia.

W sprawie naszéj wyższéj szkoły realnéj, odbieramy następujące pismo od radzcy miejskiego dr. Warszauera, którego gorliwe zajmowanie się sprawami edukacyjnemi powszechnie jest znane i który w naszéj radzie miejskiéj był głównym orędownikiem techniki krakowskiéj.

„Wkrótce rada szkolna krajowa ma zamianować dyrektora dla szkoły realnéj wyższéj krakowskiéj. Pozwalam sobie przy téj sposobności podnieść głos w sprawie dla zakładu żywotnéj, bo wybór naczelnika instytucji szczęśliwy lub nieszczęśliwy, bardzo oddziaływa na powodzenie i rozwój zakładu jego pieczy powierzonego.

Nie podnoszę głosu dla tego, aby radę szkolną zachęcić a tém mniéj zniewolić do zamianowania tego, którego opinja powszechna ludzi światłych na ten urząd naznacza, nie w celu przesądzenia sprawy, któréj ostateczne rozstrzygnięcie zawisło od naszéj najwyższéj magistratury edukacyjnéj narodowéj, nie z powodów osobistych, gdyż nic mnie nie wiąże z osobą, o któréj będzie mowa, ale jedynie dla dobra szkoły, dla dobra tak bardzo pożądanéj oświaty ogólnéj ośmielam się kilka słów powiedzieć o kandydacie, za którymbym się w danym razie stanowczo oświadczył, gdyby wybór ode mnie zależał.

Kandydatem tym jest pan Studziński obecny inspektor szkół początkowych powiatu krakowskiego, osobistość od lat w Krakowie dobrze znana, wiemy że jest pracowity, prawy, sumienny, gorliwy, łączy energję ze spokojem i wyrozumiałością, poważany przez swych przełożonych, kochany i szanowany przez młodzież, któréj nie jedno pokolenie pod nim do gimnazjum uczęszczało, jako nauczyciel miły i dostępny, ma dar łatwego i zajmującego nauczania, jako inspektor szkół początkowych, wziął się szczerze i z zamiłowaniem do pracy i rozwinął wielką energję, wiadomo, że mu nie zbywa ani na dobrych chęciach ani na zdolnościach, że nie szczędzi pracy i pełni sumiennie swe obowiązki, w nim widzę najodpowiedniejszego dyrektora szkoły realnéj wyższéj krakowskiéj, nikt pewnie z kandydatów nie prześcignie go w przymiotach nieodzownie potrzebnych do piastowania tak mozolnego urzędu.

Nie powoduje się w tym razie przemawiając za panem Studzińskim partykularyzmem ani odrębnością miejscową, gdyż pan Studziński nie jest Krakowianinem, o ile mi wiadomo nie ujrzał po raz pierwszy światła słonecznego w Krakowie, a z drugiéj strony znowu jest Krakowianinem, bo w Krakowie od lat wielu położył zasługi na polu wychowania publicznego, uznaję w nim, co jest uznania godném i co przemawia za nim ze względu na wzmiankowany urząd.

Wszakżeż my, co żyjemy w Krakowie, najlepiéj możemy ocenić zasługi pana Studzińskiego, my którzy codziennie patrzymy się na jego zmudną pracę, za to może nie jeden z kandydatów ubiegających się o tę posadę, może na innem miejscu być odpowiedniejszym aniżeli pan Studziński, ale dla Krakowa (nie ubliżając reszcie kandydatów, których osobiście nie znam i których przymioty i zalety nauczycielskie nie są mi wiadome), pan Studziński jest jedynie odpowiednim.

Kończąc, nasuwa się mi też zdanie niemieckiego poety, które snadnie do obecnego przedmiotu zastosować można: „Wozu in die ferne schweifen? das Gute liegt so nah!“ *Dr. Warschauer*.

Wiedeń. [Hr. Beust] przybył do Wiednia. Na przyszłém posiedzeninu izby panów będzie obecnym, złoży przyrzeczenie jako nowomianowany dożywotni członek tejże, poczém w przyszłym tygodniu uda się do Anglji na swoją posadę.

— [Południowcy wobec bezpośrednich wyborów — hr. Andrassy i Polacy.] *Naplo peszteński* podaje następującą telegraficzną wiadomość z Wiednia: „W sobotę wieczorem przyszło do skutku porozumienie się między południowcami (posłami z Dalmacji, Istrji, Gorycji, Gradyski i Trjestu) a rządem, na mocy którego południowcy głosować mają za ustawą o bezpośrednich wyborach z potrzeby i za zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów do rady państwa, rząd zaś zgodzi się na pewne administracyjne ustępstwa dla reprezentowanych przez nich krajów. Hr. Andrassy zawiadomił posłów polskich, że z powodu zbyt wygórowanych żądań, jakie stawiają, nie może ich sprawy popierać“.

— [Rezolucja galicyjska w klubie konstytucyjnym.] Na poniedziałkowém posiedzeniu klubu konstytucyjnego wniósł dr. Picert, by sprawę ugody z Galicją na osobném posiedzeniu klubu wzięto pod obrady i ścisłą rozwagę. Po długich i ożywionych rozprawach oświadczył przewodniczący klubu dr. Perger, że trzymając się statutu klubowego zwoła osobne posiedzenie w pomienionym celu, jeżeli 10 członków klubu tego zażąda. Przy głosowaniu większość oświadczyła się za takiém posiedzeniem, które się zaraz nazajutrz t. j. we wtorek miało odbyć.

— Postanowieniem z d. 9go b. m. pozwolił cesarz prezesowi rady powiatowéj tarnopolskiéj Władysławowi Głowackiemu nosić krzyż kawalerski francuzkiéj legji honorowéj, a dyrektorowi lwowskiego towarzystwa budowlanego i do wyrobu cegieł maszynowych krzyż kawalerski papiezkiego orderu św. Sylwestra.

— Minister spraw wewnętrznych mianował komisarza powiatowego Aleksandra Łukasiewicza i mającego tytuł sekretarza namiestnictwa komisarza powiatowego Kornela Wintera starostami powiatowymi drugiéj klasy dla Galicji.

Minister sprawiedliwości przeniósł mianowanego dla Skoczowa (na Szląsku) adjunkta sądu powiatowego Rudolfa Dubansky'ego w równym charakterze i na własne jego żądanie do Hotzensylstzu.

Francja.

Paryż 18 stycznia.

L. W Korsyce znowu zaczęli się krzątać bonapartyści koło wyborow, które są na dzień 4 lutego zapowiedziane. Trzej deputowani, Conti, Gavini i Galloni d'Istria wystosowali do wyborców swojego departamentu długą odezwę, zalecającą kandydaturę Rouhera. *Tempora mutantur*, dziś Rouher potrzebuje protekcji tych, którym sam jéj niegdyś udzielał. Jakoż istotnie bardzo silnych pleców potrzeba, aby były minister dostał się do zgromadzenia narodowego. Przypomnijmy sobie jego świeże niepowodzenie, gdy żaden departament nie chciał mu powierzyć mandatu. Wszędzie, gdzie się przedstawił 27 lipca, odepchnięto go, tam nawet, gdzie jego reputacja, jako zwolennika wolnego handlu, byłaby mogła zapewnić mu głosy. Nigdzie nie zapomniano, że Rouher był złym duchem cesarstwa, i że nikt więcéj od niego nie przyczynił się do nieszczęść kraju.

Tym jednak, co marzą o powrocie Napoleona, koniecznie o to chodzi, aby Rouher wszedł do izby; gdyż on sam tylko z pomiędzy tych ludzi może w niéj głos zabrać, on sam tylko imię posiada. Bonapartyści powiedzieli sobie, że bądź co bądź trzeba dlań miejsce zrobić w téj Korsyce, którą za swoje gniazdo uważają, i oto jeden deputowany podał się do dymisji. Czy p. Abbatucci, jak drugi Kurcjusz, z własnego popędu się usunął, czyli téż, mając go za najbardziéj bladego z wybranych bonapartystów, nakłonił go do uczynienia ofiary ze swojéj osoby rozkaz z Chislehurst nadesłany, to tajemnica, któréj badać nie warto. Ale wiadomo, że w dniu elekcji nigdyby Korsyce nie zamarzyło się o Rouherze, i gdy dziś pp. Conti, Gavini i Galloni prawią o „kandydaturze tego męża stanu, z tak żywym zapałem przyjętéj,“ można się na to uśmiechnąć. Gdyby Korsyka istotnie przejętą była „tak żywym zapałem,“ czy liby ci panowie zadawali sobie z tą kandydaturą tyle trudu?

Ich odezwa jest długim niezmiernie aktem oskarżenia, przeciwko rządowi Thiersa wymierzonym. Opisują w niéj po swojemu wypadki ostatnich miesięcy, jako to, przybycie księcia Napoleona, pobyt Ferry i rządy p. Danton'a. Z całego tego szeregu zarzutów dwa tylko punkta podnieść warto. Autorowie odezwy utrzymują, że wybory korsykańskie zostały spóźnione wskutek zuchwałéj nielegalności, na mocy prawa, już uchylonego. Jest to fałsz. Rząd nie popełnił żadnéj nielegalności i zastosował prawo, jeszcze nie uchylone, a to prawo za cesarstwa było wydane. Czy rząd liberalnie postąpił, odkładając wybory w Korsyce, to inna kwestja; ale legalności odmówić mu nie można, a przynajmniéj dziwnie trochę wyglądają bonapartyści, uskarżający się na zastosowanie prawa, z którego sami przez lat 20 tak hojnie korzystali. Daléj skarżą się pp. Conti, Galloni i Gavini na nacisk, który rząd chciał niby wywrzeć na wyborców korsykańskich. To znowu kłamstwo, któremu zaprzecza tak postępowanie Ferry, jak Dantona, a które tém szpetniéj brzmi w ustach bonapartystów. Zapomnieli oni, co sami robili, gdy byli przy władzy. Żaden z ich prefektów nie szanował sumienia wyborców, owszem każdy tak lub owak stawał się zaciętym przeciwnikiem tych, których nazywano nieprzyjaciołmi rządu, a którży byli przyjaciołmi kraju.

Nie godzi się wprawdzie mówić do bonapartystów, jak ich nieprzyjaciele mówią: „Znoście prawo, któreście sami uchwalili!“ ale i to prawda, że nie do nich należy rozprawiać o wolności, o szanowaniu głosowania powszechnego i bezstronności wyborczéj.

Przedwczoraj została otwarta w Paryżu wolna szkoła nauk politycznych. P. Boutmy i kilku jego przyjaciół, znanych w świecie naukowym, już oddawna powzięli zamiar utworzenia takiéj szkoły. Chodzi im o wychowanie publiczne, zbyt zaniedbane, obywateli, do którego chcą się przyczynić, wyświecając różne kwestje i zadania, nasuwające się opinji publicznéj, lub głosowaniu powszechnemu. P. Boutmy musiał niemało przeszkód zwalczyć, nim wyrobił u ministra oświaty pozwolenie do otwarcia szkoły.

Uroczystości inauguracji przewodniczył p. Passy w orszaku profesorów, którzy się podjęli wykładania rozmaitych kursów w ciągu dwóch lat; publiczność licznie się zgromadziła i jéj zachowanie się rokowało nowemu przedsięwziąciu najlepszą przyszłość. Pierwszy przemówił p. Taine, wykładając ze zwykłą sobie jasnością cel nowéj szkoły. Chodzi, — rzekł, — przedewszystkiem o utworzenie między rządem a massą wzborców pośredniczącéj klasy ludzi wykształconych, obeznanych ze wszystkiemi kwestjami politycznemi wewnętrznemi i zewnętrznemi, zdolnych również do udzielania nauki politycznéj i ekonomicznéj. Następnie miał mowę p. Laboulaye, o potrzebie wykształcenia nietylko mass, ale i klasy średniéj, która darmo się chełpi ze swéj nauki, jéj bowiem wychowanie polityczne i ekonomiczne jest nazbyt zaniedbane. Nie dość, — rzekł mówca, — mieć prawo wolności, trzeba także mieć jéj obyczaje, które same tylko potrafią zapewnić regularną czynność konstytucji. Te właśnie obyczaje trzeba sobie przyswoić zapomocą poważnéj nauki. P. Laboulaye zaleca, jako przykład, Stany Zjednoczone, o których wiele ciekawych szczegółów podał, życzy on, aby Francja najusilniéj starała się do tego wzoru się zbliżyć. Kursa w szkole tegoż samego dnia się rozpoczęły.

[Komissja wyznaczona do zbadania projektu prawa tyczącego się pracy dzieci po fabrykach] rozbierała w tych dniach ważną kwestję co do roboty w nocy dzieci, kobiet i dziewczyn. Komissja uchwaliła zabronić pracy nocnéj młodym chłopcom aż do 16 lat wieku. Komissja następnie rozbierała czy pożyteczną jest rzeczą rózróżnić pracę nocną młodych dziewcząt, a kobiet w ogólności; czy potrzeba oznaczyć pewien czas podczas którego praca w nocy byłaby niedozwoloną młodym dziewczętom lub téż czy tę pracę należy wzbronić bezwzględnie kobietom. Kwestję tę rozpatrywano wszechstronnie. Komissja radziła się najprzód ustaw zagranicznych, następnie postawiła się na stanowisku moralności i rodziny. Zauważono, że za nadto posuwając przepisy w tym względzie, oddalonoby kobiety od pracy w zakładach przemysłowych. Roztrząsano także czy rodziny robotnicze mogłyby się obejść bez przemysłowego zarobku kobiety. Prócz tego zrobiono i tę uwagę, że pewne przemysła nie mogą w żaden sposób obejść się bez współudziału kobiet.

Wszystkie te okoliczności jednakże nie wiele zaważyły. Komissja mniemała, że interes przemysłu, musi ustąpić przed interesami wyższego znaczenia. Sądziła zresztą, że przemysła potrafią zastósować się do tych zastrzeżeń, które kilka obcych narodów i to z najprzemysłowszych od dawna już u siebie zastósowali. Z zebranych wiadomości w tym przedmiocie wynika, że praca nocna bardzo czysto ma za przyczynę tylko pewną niedostateczność narzędzi lub złą organizację. Zarobek za pracę nocną nie dozwala zarobku dziennego, gdyż praca nie może być bez przestanku, ani odpoczynku. Komissja stawiając ogólne prawidła, zamyśla z tém wszystkiém uwzględnić stan przejścia i szczegółowymi środkami wprowadzić stopniowo konieczne zmiany, jakie wymaga dotychczasowy stan przemysłu.

Zabronienie pracy kobiet podczas nocy w zakładach przemysłowych, jest wielką społeczną reformą, któréj prawo nie może zaniedbywać, bo wszystko co dąży do zatrzymania kobiety u ogniska domowego i co oszczędza jéj siły fizyczne, powinno być uważane jako interes najwyższéj wagi. Jest to w saméj rzeczy kwestja wiążąca się z pierwszorzędnemi socjalnemi zagadnieniami. Nowe prawo francuzkie aby było postępowe i zbawienne, musi postawić zasady ogólne nie dając się powstrzymać postronnemi względami.

Listy drezdeńskie.

Nie wiem czy kto u nas zna *Pruskiego przyjaciela ludu*, wychodzącego w Królewcu, gotyckim drukiem i pruskim duchem, a językiem trudno powiedzieć jakim. Karmi on lojalnemi uczuciami Mazurów i Warmijczyków, a uczy ich zaprawdę pięknych rzeczy i formą niemniéj udatną! Przykłady:

„Ich Nayjaśniejsze Moście Cesarz i Cesarka 1. Januara przed południem o pół do 10 godz. przyjęły winszowania szczęścia na nowy rok od osób dworskich, adjutantów i dworskich urzędników. Zatém przyjęły winszowania od członków domu królewskiego. O 10 godzinie przeniosły się Ich Nayj. Moście do Szarlotenburga, przyniosąc Jey Nayj. królowy wdowy swego winszowania i były tam z wysoką panią przy nabożeństwie w tamecznéj kopuli zamkowey. Po powrocie do Szarlotenburga przyjął świetny Cesarz i Król w Berlinie przytomnych generałów i książęcych osób, które do Berlina były nadeszły, zatem posłańca i woyskowego pełnomocnego Jego Nayj. Mości Cesarza Ruskiego, a o 2 godz. członki krajowego ministerya“.

Daléj idzie:

„J. M. N. Cesarz i Król 4. Januara w towarzystwie z królewskiemi Pryncami i ze swemi wysokiemi gościami się wybrał wespół z Grossherzogiem Saskiem i herzogiem Sasko-Koburg-Gotaskiem na polowanie do Kenigs-Wusterhauzen. 5 Januara we wieczór wysokie towarzystwo myśliwskie zaś do Berlina się powróciło“.

— Za Naywyższym orderem gabinetowym w Berlinie postanowiono, że na daley naywyższy urząd u potęgi morskiey ma się zwać „Cesarską admyralietą“.

Cały numer, który mamy przed sobą, równie piękne rzeczy i w podobnym języku mieści. Lud tedy polski w Warmji i na Mazurach tém się karmi, nasyca temi szacownemi nowinami, uczy tego ślicznego języka, a Towarzystwo Interesów Moralnych w Prusach istniejące, którego celem głównym jest utrzymanie narodowości i odżywianie jéj, całkiem zaniedbuje prowincje, które w zakres jego działania wchodzić powinny.

Przy nadchodzącém walném zgromadzeniu towarzystwa interesów moralnych, ośmielamy się zapytać je, czy zwróciło uwagę na Mazury i Warmją, czy dla bliższego zbadania stanu prowincji wysłało tam kogo od siebie, czy próbowało przynajmniéj wpływ swój tam rozciągnąć, zawiązało jakie stosunki, a złemu, jakie z rozpowszechnienia pism podobnych wynika, starało zapobiedz.

Pruski ów „Przyjaciel ludu“, to prawdziwy ludu nieprzyjaciel, który mu język niebywały narzuca, pojęcia nowe szczepi, i tworzy z niego jakiegoś hybryda poczwarnego. Wiemy, że lud wiejski, protestanckiego wyznania, nie rad czyta pisma i książki łacińskiemi głoskami drukowane, nawykłszy do gotyku jako do widoméj cechy protestantyzmu. W początku więc możnaby, szanując to nawyknienie, wydawać pisemko gotyckim drukiem, ale polszczyzną ludzką a nie pruską; możnaby redakcję powierzyć protestantowi, bo tu o nawracanie nie chodzi ale o narodowość — naostatek możnaby czémś lepszém karmić wieśniaków niż wiadomościami o pryncach i cesarce, lub podobnemi jak następująca:

„Ze Rzymu naśladującem sposobem (?) pisano: U tutajszego państwa bardzo się to spodobało, że pruski posłaniec, graf Zymon przez swoje słabe zdrowie się nie dał wstrzymować do Rzymu przyść i przedstawieniem w nowy rok przytomnym być“.

J. I. Kraszewski.

KILKA MYŚLI o początkowych dziejach Rossji i Rusi.

(Dokończenie.)

W jakim stosunku zostawał ten kraj do pogańskich potomków Ruryka, nie wiemy; z zupełnego braku wszelkich pod tym względem wskazówek dziejowych możnaby wnosić, że ci książęta wcale się o niego nie troszczyli, mając szerokie pole do popisów na Rusi. Za panowania Włodzimierza ś. widzimy tu jego synów Borysa w Rostowie i Hleba księciem w Muromiu. Następnie aż do wieku XII nie wspominają kroniki o jakichkolwiek w tym kraju dzielnicach książęcych, nikogo bo też on nie nęcił. Wiemy, że książęta zakładali tu miasta, których jednak żadnemi nie obdarowywali wolnościami, które dlatego były ich prywatną własnością. Zjeżdżali tędy na łowy, skazywali na deportację do tego kraju osoby, którym z jakichkolwiek powodów byli niechętni; rządzili nie sami, tylko przez namiestników i ciwunów. Podrzędną taką odgrywająca rolę Wielkorossja nie stanowiła osobnéj dzielnicy, ale jako przyczepek zależała to od tego, to od owego księstwa ruskiego; niekiedy rozrządzał nią sam wielki książę kijowski, jak to było za Włodzimierza Monomacha. Ten władca dopiero, który umarł w r. 1125, oddał ją tytułem dzielnicy, nazwanéj Suzdalską od miasta Suzdala, najmłodszemu synowi swojemu Jerzemu Długorękiemu. Ale Jerzy niebardzo smakował w dzikiéj i ubogiéj krainie i przez całe życie parł się do pięknego południa, do panowania na Kijowie, o który zacięcie walczył z rywalami i gdzie wreszcie umarł, stanąwszy u kresu życzeń.

Syn jego Andrzej, Boholubskim przezwany, w inném świetle rzeczy oglądał: dumny, chciwy władzy i powagi, a do tego biegły polityk i dobry wojownik, widział on, że na południu nie osiągnie swoich zamiarów. Żegna je więc nawet wbrew woli ojca, który życzył, ażeby Andrzej po śmierci jego utrzymał się na księstwie kijowskiém, i osiada na zawsze w Wielkorossji, obrawszy swoją stolicą Włodzimierz, miasto nowe, dopiero przez jego dziada Włodzimierza Monomacha nad rzeką Klaźmą zbudowane. Przebiegły Andrzej wolał panować niezamożnemu krajowi, chociaż obszernemu, ale za to spokojnie, gdyż lud nieliczny, nawpół pogański, wytwarzający się jeszcze z pomięszania żywiołów fińskiego i słowiańskiego, a żadnych wolnych instytucji nieposiadający, bierny z natury, lecz posłuszny, we wszystkiém musiał się powodować woli swojego władcy i dać się mu używać za narzędzie jego planów. Plany zaś Andrzeja polegały na ugruntowaniu władzy nieograniczonéj w swojéj dzielnicy, na zhołdowaniu sobie reszty Rurykowiczów i na postawieniu ziem ruskich w zależności od siebie.

W tym celu nie zamieszkał on w słowiańskim a republikańskim Rostowie, lecz podniósł Włodzimierz, będący, jak wszystkie miasta przez książąt w Wielkorossji stawiane, prywatną tychże własnością; gnębił bojarów, a zaufaniem swojém obdarzał ludzi nizkiego urodzenia, jakim był np. jego ulubiony szafarz Anbał, żyd wedle kroniki. Tak postępował w domu, a na zewnątrz kłócił między sobą Rurykowiczów i nawet się mięszał do spraw Nowogrodu.

W Kijowszczyznie szły rzeczy po jego myśli: zręcznie wyzyskiwał Andrzej słabe jego strony, tak, iż w dogodnéj chwili mógł jéj nawet stanowczy cios zadać, co też się stało w r. 1169, gdy Kijów, stolica Rusi, został przez niego okrutnie spustoszony i w części zburzony.

Z rzecząpospolitą nowogrodzką trudniejsza była sprawa; książę przeliczył się w swoich obrachowaniach i ciężką poniósł porażkę pod wałami wolnego grodu. Otóż widzimy, że już Andrzej rzucił fundamenta owéj zaborczéj i podstępné

Komissja uchwaliła, że zabroni w sposób ogólnikowy pracę nocną kobiet i dziewcząt po fabrykach.

[Posiedzenie Zgromadzenia narodowego z d. 20 b. m.] było nie mniéj interesujące co dnia poprzedzającego. Na skutek uchwalenia przez Izbę większością głosów wniosku p. Feray, p. Thiers nadesłał na ręce prezesa Zgromadzenia pana Grévy list, który został na wstępie posiedzenia odczytany. List ten brzmi:

Panie prezesie!

Proszę pana oznajmić łaskawie Zgromadzeniu o mojéj dymissji jako prezydenta rzeczypospolitéj. Nie potrzebuję dodawać, że aż do mego zastępstwa, będę czuwać nad interesami ze zwykłą gorliwością. Spodziewam się jednakowoż, że zgromadzenie zrozumie, iż trzeba jak najkrócéj przedłużać wakowanie władzy. Ministrowie złożyli mi także swoje dymissje; musiałem je przyjąć. Będą się zajmować z całą pilnością odnośnemi sprawami ministerstwami, aż do ich zastąpienia".

Wersal 20 stycznia 1872.

Wrażenie jakie powyższy list uczynił na zgromadzeniu było wielkie. P. Batbie, który przewidując podobne następstwo chciał je uprzedzić i wszedł był na mównicę jeszcze przed odczytaniem tego dokumentu, składa zaraz motywowane przejście do porządku dziennego. Prezes Grévy czyni uwagę, że przystąpił do odczytania listu na wyraźne zaproszenie ministra spraw wenętrznych. — P. Batbie rozwija swój dzienny porządek, aby kraj wiedział, że Izba nie chciała obalać rządu (ogólne potwierdzenie), że chciała tylko objawić swoje zdanie we względzie podatku od produktów surowych, że jéj uchwała nie jest żadnym czynem nieufności, ani odmową współudziału rządowi. Po p. Batbiem stawiają swoje poprawki pp. Deseilligny i Laboulaye, lecz po niedługich i nieco burzliwych rozprawach Izba prawie jednomyślnie, bo za wyjątkiem tylko około 10 członków prawicy przyjmuje porządek dzienny następujący:

„Zważywszy, że zgromadzenie, w swéj wczorajszéj rezolucji, ograniczyło się za zastrzeżeniu się w kwestji ekonomicznéj, że jego wotum nie może być, żadną miarą, uważane jako czyn niaufności lub nieprzyjaźni, i że nie może oznaczać odmowy współudziału, jaki zawsze dawało rządowi, zgromadzenie odwołuje się do patrjotyzmu p. prezydenta rzeczypospolitéj i odmawia przyjęcia jego dymissji".

Posiedzenie zawieszono około godziny 4éj po połuniu, w czasie którego delegaci deputowanych, biuro izby i ministrowie zanieśli uchwalony dzienny porządek p. Thiersowi do gmachu prefektury. Pan prezydent znajdował się w małym salonie z p. Mignet i jen. Appertem i zrazu silnie odpychał wszelkie próby deputowanych. Nic nie pomogło odczytanie samego tekstu porządku dziennego. Dopiero wtedy zgodził się na cofnięcie swéj dymisji, gdy około stu deputowanych z p. Benoist-d'Azy na czele wręczyło mu adres na prędce zredagowany. Zgodziwszy się jednak na pozostanie, p. Thiers natychmiast dodał: „że nie porzuci żadnego ze swych pojęć", do których jest przywiązany, wyznając je już dosyć długo.

Takim więc sposobem zakończyła się ta kryzys. Zgromadzenie niezawodnie podniesie się w opinji kraju i w własném przeświadczeniu o swéj sile. Postawiło ono na swojém nie przez próżną miłość własną, ale dlatego, że ta sprawa warta była tego. W wielu podrzędnych kwestjach izba okazała się dosyć powolną, tak, że nawet posądzano ją o słabość. Ale gdy idzie o jednę z tych wielkich kwestji, jak: oświata, służba wojskowa lub podatek, wtedy koniecznie musi mieć swą opinję, musi ją wypowiedzieć i nakazać jéj poszanowanie. Zgromadzenie pokazało w tym wypadku wiele taktu politycznego i zdrowego rozsądku, oddalając kwestję rządową od kwestji finansowéj, rozstrzygając tę ostatnią po swojéj woli i szybko kładąc koniec kryzys politycznéj. Jest to prawdziwy tryumf ducha liberalnego i patrjotycznego, którego tylko powinszować musimy Francji.

Niemcy.

[Jeszcze o Mühlerze—jego następca — ruch socjalistyczny — dr. Virchov o urzędnikach pruskich — z parlamentu.]

Dziennikarstwo pruskie ciągle jeszcze zajmuje się dymisją znienawidzonego ministra oświaty Mühlera. Między innemi konstatuje *Köln. Ztg.*, że ani ponawiane corocznie przez parlament wota nieufności dla niego, ani wybrana umyślnie z łona izby deputacja do króla z prośbą o usunięcie go od urzędowania, ani odmówienie mu w tym roku budżetu nie były w stanie zachwiać stanowiskiem Mühlera, ponieważ król osobiście był mu przychylnym (zgadzając się z nim w jego reakcyjnych przekonaniach). Runął Mühler tylko dlatego, że poróżnił się z Bismarkiem. Czego nie mogła dokonać reprezentacja państwowa przez długie lata, to zrobił Bismark za kilkanaście dni. Tak małe ma w Prusiech znaczenie parlamentaryzm!

Weser Ztg pisze znów, iż despotyzm Mühlera był tém więcéj kompromitującym, iż nie można nawet powiedzieć, aby to on sam osobiście, przez własną energję, własną wyższością ducha opanował tak sprawy szkolne i wyznaniowe, że wobec jego rozporządzeń życzenia konstytucyjnéj reprezentacji państwowéj były niczém. Pod firmą Mühlera, panowała jego żona.

Następca Mühlera, Falk, nie wiedzieć czy lepszym będzie od niego. Jest to także rutynista biurowy, który z praktykanta awansował do rangi ministra i poczytuje parlamentaryzm tak samo jak Bismark za *malum necessarium*, bez którego nowożytne państwa przynajmniéj dla formy obejść się nie mogą, ale gdyby to tylko było możliwém, chętnie wysłałby „reprezentantów ludu" wszelkiego autoramentu tam, gdzie pieprz rośnie.

Zgromadzenie połączonych towarzystw robotniczych berlińskich uchwaliło też na niedzielném zebraniu walném rezolucję téj treści, że „ponieważ dymisja Mühlera nie przyszła do skutku dla zadośćuczynienia zasadom demokratycznym, ale usunięto go dla dogodzenia spanoszonéj reakcjonistycznéj burżoazji, demokracja niemiecka nie ma powodu zadowoloną być z tego aktu".

Kiedy już mowa o robotnikach berlińskich, to zanotujemy, że żądania ich stają się z każdym dniem coraz bardziéj wygórowanemi, zmowy coraz częściéj się zdarzają. Robotnicy ciesielscy uchwalili zażądać półtora talara za dzień roboty i skrócenia czasu pracy do 6téj wieczorem, jak urzędnicy. Mechanicy domagają się podwyższenia płacy dotychczasowéj o 25% i zniżenia czasu pracy do 10 godzin. Robotnicy w fabrykach maszyn do szycia tak samo. Robotnicy w berlińskich fabrykach cygar czynią przygotowania do zawieszenia pracy.

Przywódzca opozycji w izbie poselskiéj znany uczony Virchov, w parlamencie publicznie zrobił zarzut król. zarządowi komunalnemu miasta Berlina, iż jest sprzedajnym. Na walném zgromadzeniu angielskiego akcyjnego towarzystwa w Londynie, mającego w przedsiębiorstwie wodociągi w Berlinie, otwarcie mówiono o akcjach, które w bilansie figurują jako „rezerwowane dla król. delegowanych miejskich w Berlinie". Otóż Virchov opowiedział w izbie historję o tych akcjach. *Nordd. Allg. Ztg* łży go za to wściekle, ale co powiedział Virchov, tego już nikt nie odlepi urzędnikom pruskim.

W parlamencie pruskim cisza. Żmudnie ciągną się tylko rozprawy budżetowe. Rząd manewruje tak, aby odwlokła się sprawa reformy administracyjnéj, któréj w gruncie rzeczy jest najprzeciwniejszym, pomimo iż przygotowało ministerstwo projekt ustawodawczy w tym przedmiocie, dla zadośćuczynienia ogólnemu parciu opinii publicznéj. Wszystkie projekta ustawodawcze dotyczące oświaty, wniesione przez byłego ministra Mühlera, nowy minister Falk cofnie — z wyjątkiem ustawy o nadzorach szkolnych. Tę zaś odrzuci parlament sam.

Rossja.

[Asocjacja i „Artiel".]

W zachodniéj Europie asocjacja była rezultatem lokalnych warunków ekonomicznych i nieraz łączyła się z rozmaitemi prądami politycznemi; lecz w gruncie rzeczy pomiędzy temi objawami niema nic wspólnego. Niektórzy mniemają, że szerokie zastosowanie zasady stowarzyszeń będzie ideałem bytu ekonomicznego; w rzeczywistości zaś zachodnio-europejskie asocjacje, także i „artiel" rossyjska nie są bynajmniéj celem, a tylko środkiem do polepszenia bytu materjalnego. Ekonomiści na zachodzie wogóle są przekonani, że Rossja przedstawia grunt najlepszy do zakładania asocjacji, chociaż właściwie mówiąc, w Rossji niema asocjacji w prawdziwém znaczeniu tego wyrazu.

W każdym kraju są pewne warunki ekonomiczne, tamujące rozwój tych lub owych gałęzi; brak dostatecznéj ilości ziemi lub kapitałów i t. d. Walka więc z temi przeszkodami wpływa stanowczo na powstawanie asocjacji.

Pomiędzy „artiel" i asocjacją w gruncie rzeczy niema wielkiéj różnicy. Dawno asocjacje również nie miały żadnéj ustawy, jak artiele rossyjskie. Systematycznie zorganizowane asocjacje zjawiły się na zachodzie dopiero w naszym wieku, pod wpływem nowych pojęć prawnych; byt ich został zabezpieczony ustawami, prawem. „Artiele" rossyjskie istnieją jeszcze dotychczas bez żadnéj umowy piśmiennéj, li tylko mocą obyczaju tradycyjnego. Tym sposobem asocjacja zachodnio-europejska jest formą prawną, wyrobioną, „artiel" rossyjska formą patrjarchalną. W chwili obecnéj, kiedy w Rossji zaczęto myśleć o zawiązywaniu asocjacji na wzór zachodu, bardzo naturalnie, że ekonomiści tameczni zajęli się kwestją: czy nie lepiéj byłoby miejscową „artiel" podnieść do znaczenia asocjacji, przez zastosowanie do niéj prawa i spisanie ustaw.

Ponieważ asocjacja nie jest celem, a tylko środkiem, wynikającym z potrzeb miejscowych, więc najwłaściwiéj byłoby nie pozbawiać jéj tego piętna. W zachodniéj Europie np. stósownie do warunków ekonomicznych, w każdym kraju asocjacja przybrała odmienne kształty.

W Anglji np. szczególniejszém powodzeniem cieszą się stowarzyszenia konsumcyjne, towarzystwa ubezpieczeń na wypadek choroby, braku zajęcia i t. z. *trades union;* w Niemczech stowarzyszenia kredytowe; i w saméj tylko Francji napotykamy różne rodzaje stowarzyszeń: rolnicze, produkcyjne i spożywcze. Samo przez się się rozumie, że niewolnicze naśladowanie stowarzyszeń europejskich nie przyniesie wielkiéj korzyści dla Rossji; Rossja powinna rozwijać zasadę stowarzyszeń ze swéj rodzinnéj, prastaréj formy „artielej", stósownie do odmiennych warunków ekonomicznych.

Właściwéj ludności miejskiéj, oprócz kilku środkowych gubernji, Rossja dotychczas nie ma; kraj przeważnie jeszcze rolniczy, przemysł jest jakby dodatkiem, a przemysł na obszerną skalę można zaliczyć do nader rzadkich wyjątków. Z tego właśnie powodu „artiele" rossyjskie muszą przyjąć odrębne, samodzielne formy. Tak np. rossyjskie spożywcze stowarzyszenie *(charczewyja artieli)* znacznie się różnią od takichże stowarzyszeń na zachodzie, już przez samo upowszechnienie we wszystkich klasach społeczeństwa: w narodzie, wojsku, pomiędzy więźniami i t. d.

Zdanie dające się dosyć często słyszeć, jakoby asocjacje były przeznaczone tylko dla klasy uboższéj, nie da się zestosować i do „artieli". Na obalenie jego dosyć jest wskazać na towarzystwa kredytowe, asekuracyjne, jakoteż i na „artiele" giełdowe w Rossji; wszystkie te stowarzyszenia składają się przeważnie z ludzi zamożniejszych.

Z natury rzeczy „artiel" jest czysto konserwatywną i daleką od wszelkich planów socjalno rewolucyjnych. Wszędzie gdzie ona istnieje, sprowadza dobrobyt, a ten zawsze będzie zachowawczym.

W ostatnich czasach sieć „artieli" pokryła prawie całą Rossję, bez żadnéj pomocy i zachęty z czyjéjbądź strony. Jednak nie da się zaprzeczyć, że „artiel" dopóty nie będzie tak potężnym czynnikiem ruchu ekonomicznego, jak asocjacje niemieckie, dopóki stosunek prawny nie zastąpi miejsca dawnéj patrjarchalności. Rząd wcale się w te sprawy nie miesza i zapewne bardzo słusznie, bo wszelkie wdanie się z jego strony zwichnęłoby tylko naturalny rozwój. Za to z drugiéj strony niczém nieuzasadnione są kombinacje socjalistów rossyjskich, dla których „artiel" i gmina wiejska mają być podwaliną przyszłéj budowy socjalnéj.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 23 stycznia.

Szkoła wyższa żeńska.

Mieliśmy sposobność przeglądania w tych dniach litografowanego w nielicznych ekzemplarzach „**programu wyższéj szkoły żeńskiéj w kr. gł. mieście Krakowie założyć się mającéj**", nad którym, jak nas zapewniono, toczą się obecnie obrady w właściwéj komisji szkolnéj.

Komisja ta jak wiadomo złożona z pp. prof. Józefczyka, Seredyńskiego, Jabłońskiego, Rozwadowskiego i p. dr. Muczkowskiego, w niemałym musi być kłopocie co począć z przedłożeniem tak niedorzecznem, jakiem jest cały wspomniany program.

Każdy ustęp projektu podaje nieoceniony materjał do dowcipków „Djabła", ale nie do obrad tych światłych mężów, z których się składa komisja. Zarys całości godzien pomysłów szczególnych, a treść godna stylu i składni.

Pierwszy rozdział (Powody) składa się z jedynego sążnistego frazesu, którego jednem tchnieniem najpotężniejsze płuca wygłosić nie potrafią. Mógłby on posłużyć w przyszłéj szkole za przykład wadliwego stylu:

„Gdy miastu naszemu niestaje zakładu „publicznego, w którymby płeć żeńska „rozpoczęte wykształcenie naukowe w „szkołach początkowych klasztornych, w „pensjonatach prywatnych lub w domach „rodzicielskich daléj uzupełniać i odpo„wiednio do potrzeb czasu i kraju wy„kończać mogła, a ten niedostatek wielu „rodzinom pragnącym dobrego swych cór „wychowania za pomocą własnych środ„ków materjalnych osiągnąć się nie da„jącego, dotkliwie czuć się daje, przeto „stało się założenie wyższéj szkoły żeń„skiéj konieczną i naglącą potrzebą!"

Drugi rozdział programu nosi nazwę „Przeznaczenie i **charakter** szkoły." W rozdziale tym podane są warunki przyjęcia uczennic: wiek 11 — 13 lat, świadectwo odbytych nauk szkoły czteroklasowéj i egzamin wstępny. — (Uwaga dodatkowa przy końcu programu zamieszczona uwalnia od egzaminu wstępnego uczennice szkół klasztornych z klasy piątéj chcące wstąpić do pierwszéj klasy szkoły wyższéj). Dalszy ustęp przytaczamy dosłownie:

„Szkoła ta urządzoną będzie mniéj wię„céj na podobieństwo galicyjskich szkół „średnich czyli gimnazjalnych (z wyjąt„kiem filologji klasycznéj) z odpowiednim „rozkładem przedmiotów i zastosowaniem „każdego do pojęć i objętości dla téj „płci potrzebnéj i możliwéj".

Co należy rozumieć pod „**objętością** dla płci pięknéj potrzebną i możliwą"? nie wiemy.

„Tryb nauczania musi w dwóch pierw„szych oddziałach czyli klasach być in„dukcyjny (a więc wedle programu tak„że w arytmetyce i religji), w drugich „dwóch przy pierwszych wykładach in„dukcyjny, przy repetycjach dedukcyj„ny z indukcyjnym na przemian".

Rozdział trzeci wylicza przedmioty naukowe. Między niemi czytamy:

„.... język niemiecki i literatura z pe„wnem ograniczeniem (?), język „francuzki i literatura z ogranicze„niem (?) technologja ograniczo„na (!) do koniecznych (?) potrzeb „arytmetyka z koniecznemi (?) po„czątkami geometrji i t. d."

Rozdział czwarty: „Ilość godzin **tygodniowych** (?).

Rozdział piąty: „Nauczyciele i nauczycielki" przytaczamy dosłownie:

„W zakładzie tym będą nauczyciele „przedmiotowi (sic!) i nauczycielki „przedmiotowe (!). Wszyscy stano„wią gremium, na czele którego stoją „dyrektor co do zarządu dydaktycz„nego i prefekta co do dyscypliny, „porządku osobistego (?) i moralno„ści powszechnéj (?!). Liczba nau„czycieli może pójść (sic!) najwyżéj do „liczby 17 to jest tylu, ile jest przedmio„tów naukowych. Potrzeba taka może je„dnak nigdy nie nastąpi..." i t. d.

„Połowa katedr będzie obsadzona męż„czyznami, druga połowa kobietami (?!). „Pierwszych wymaga nauka; drugich (!) „płci uczennic (?!!)"

Rozdział VI. Obowiązkowość lub dowolność przedmiotów.

„Wszystkie przedmioty naukowe w III „ustępie wyliczone są obowiązkowe, po„nieważ albo wiedzę wzajemnie „wspierają (!), albo (!) wychowanie „wszechstronnem czynią".

Jednakże „pojedyńcze" uczennice mogą być zupełnie uwolnione od śpiewu i gimnastyki.

Rozdział VII. Egzamina i popisy.

Rozdział VIII. Fundusze. Zapłaty i renumeracje.

Fundusze wylicza program następujące: Uposażenie stałe z funduszów gminy miasta Krakowa, subwencja z funduszu szkolnego i krajowego, opłaty od zamożniejszych uczennic rocznie pobierane — zapisy i datki jednorazowe dobroczyńców.

Dyrektor ma pobierać płacę 1800 złr., prefekta 1000 złr. — połowa nauczycieli 1000 — 800 złr. i nauczycielek 800 — 600 złr.

Rozdział IX. Lokal. Przybory naukowe. Opał i oświetlenie.

Uwagi dodatkowe. Na koniec dołączony do programu plan nauk czyli plan rozkładu godzin wykładowych w czterech niższych i w czterech wyższych klasach gimnazjum żeńskiego. Przytem spis autorów i książek, które wedle rozdz. III polecić ma szkole rada szkolna okręgowa, zostawiając gremium nauczycielskiemu wolność wyboru z pomiędzy nich. Rzecz szczególna, między poleconemi dziełami dwa znajdują się wedle programu dopiero pod prasą, a mianowicie stylistyka Szubiaka i arytmetyka Bączalskiego.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowéj w Białéj odbył się dnia 4 mb. Wybrany został Franciszek Nachowski, piekarz.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Łza Chrystusa. (Poezje) przez Podtatrzanina. Nakładem autora. Wiedeń. 1871. Str. 116.

Malarstwo religijne oddawna nie obdarzyło nas znakomitym utworem. Poezja religijna leży prawie odłogiem. Jakkolwiekby kto sobie tłómaczył to zjawisko, sądzimy, iż się zgodzi z nami, że nowsze utwory tak w religijném malarstwie, jak w tymże rodzaju poezji na dwie dadzą się podzielić kategorje.

Do pierwszego działu należą utwory wykonane bez żadnéj prawie znajomości sztuki, ale ożywione ciepłem uczucia, miłością ideałów, które w kształt lub w słowo wcielać usiłują. Dziecięca wiara tchnie częstokroć z tych częstochowskich bohomazów i częstochowskich wierszy. Twórcom ich nie zbywa nawet niekiedy na tém, bez czego największy artysta arcydzieła stworzyć nie potrafi: na natchnieniu. Do drugiéj kategorji należą obrazy i wiersze z wielką częstokroć znajomością techniki wykończone, starannie wypracowane, ale utworzone bez miłości, bez natchnienia, na zimno. Są to utwory stokroć bardziéj od owych nieudolnych a z uczuciem poczętych próbek zasługujące na nazwę rzemieślniczych i fabrycznych robót. W utworach tego rodzaju, choćby pędzlem najbieglejszego malarza, piórem najzdolniejszego weryfikatora były skreślone, poezja i sztuka jest prostą tylko... najemnicą.

Do którego z tych dwóch działów zaliczymy tom poezji, który nam nasunął powyższe uwagi? do żadnego. Autor nie jest nieoświeconym prostaczkiem. Przeciwnie, wstęp prozą napisany i religijno-filozoficzne uwagi przy końcu dzieła umieszczone, świadczą zarówno o oczytaniu autora, jak i o tém, że nad najtrudniejszemi zagadnieniami życia zwykł się głęboko zastanawiać. Nie brak mu téż i pewnéj biegłości w sztuce rymotworczéj.— Obok tych zalet tém bardziéj tedy uderza owe serdeczne a nieudane ciepło wiary, które w każdym jego wierszu przebija. W poezjach tych jest ten wdzięk cmentarnego kwiatka, jest ta woń szczerego religijnego uczucia, któréj żaden artyzm zastąpić ani naśladować nie zdoła.

Miłośnikom religijnéj poezji, zalecamy to dziełko, które zresztą ozdobność wydania także ponętném czyni. Zalecić je możemy tém śmieléj, iż wiersze te, jakkolwiek natchnione duchem ortodoksji, niemniéj wolne są od ultramontańskich jadów, a przywiązanie do religji z czystą miłością ojczyzny w harmonijną zlewa się całość.

Książka ta oprócz dłuższego poematu „Łza Chrystusa" zawiera trzydzieści kilka drobniejszych poezji.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Postęp.—Dnia 27 b. m. o godz. 8 wieczorem, będzie miał Adam Bełcikowski odczyt o „Panowaniu Stanisława Augusta." Wstęp dla nienależących do stowarzyszenia 20 cent. Po odczycie odbędzie się koncert.

Bal ochotników zapowiedziany na dzień 1 lutego, według nadesłanego nam zawiadomienia, nie przyjdzie do skutku. Komitet balowy już się rozwiązał. Zapadło już także, jak się dowiadujemy, postanowienie, by nie urządzać w tym roku balu na korzyść sybiraków, o którym jeszcze w grudniu mówiono.

Lwowski komitet do zbierania składek na oświatę ludową, otrzymał już zezwolenie namiestnicze do zawiązywania w całym kraju komitetów składkowych — pod warunkiem złożenia następnie rachunków i przedłożenia aktu fundacyjnego do zatwierdzenia rządu krajowego.

† **Jędrzéj Zeidler,** dr. med., członek zakonu Braci miłosiernych i lekarz szpitala tegoż zakonu na Kazimierzu, zmarł dnia 15 b. m. w Czyhanie pod Pilznem w Czechach, gdzie bawił za urlopem. Miał w Krakowie, mianowicie między starozakonnymi wielką praktykę.

Komitet zarządzający tow. opieki narodowéj otrzymawszy niżéj wymienione dary, poczytuje sobie za obowiązek serdecznie podziękować wszystkim ofiarodawcom, mianowicie radzie gminnéj m. Sambora za przystąpienie jéj do towarzystwa z wkładką roczną 5 zła., pp. Dolańskiemu Ludwikowi za datek jednorazowy 100 zła., Markusowi Rein za 8 zła., Józefowi Hrb. M. za 10 zła., Aloizemu Bocheńskiemu za 50 zła., K. za 5 zła., Piotrowskiemu za 15 zła., Henrykowi Górskiemu za za 6 zła., Ant. Wiśniewskiemu za 10 zła., J. Nanowskiemu za 6 zła., R. H. M. z Brodów za 3 zła., Jekels za 1 zła., Chodeckiemu za 10 zła., Wandzie Pietruskiéj za 5 zła., Ludw. Skrzyńskiemu za 50 zła., komitetowi balowemu w Limanowy za nadesłane przez p. Władysława Wielogłowskiego 242 zła. 91 c. jako czysty dochód z balu danego na rzecz opieki narodowéj w roku zeszłym, jakoteż p. Docheńskiemu za 60 biletów do łaźni parowéj.

Walerjan Podlewski, prezes.
Zygm. Medveczky, czł. kom. zarz.

Grybów, *20 grudnia.* — Rada państwa zamyśla polepszyć byt urzędników państwa. Zostawiam jéj ocenienie, o ile byt ten polepszyć należy, lecz muszę zwrócić uwagę na urzędników sądowych. Dla czegóż to urzędnicy sądowi dotąd są gorzéj płatni od administracyjnych? Czy się mniéj uczyli lub mniéj pracują, lub czyli są mniéj potrzebni? A przecież starosta powiatowy I kl. pobiera 1800 i 2000 zła. oprócz mieszkania, a radca sądowy 1600, 1800 i 2000 zła. bez mieszkania; starosta powiatowy II kl. ma 1600 zła. i mieszkanie, a sędzia pow. 1300 i 1500 zła. bez mieszkania; komisarz powiatowy pobiera 800, 1000 i 1200 zła., a adjunkt sądowy 800 i 900 zła. A są to przecież odpowiednio równe stopnie! Potem są konceptowi adjunkci na 500 zła., odpowiedni auskultantom na 400 i 300 zła. i bezpłatni praktykanci konceptowi odpowiedni bezpłatnym

---

polityki, która następnie kierowała czynami książąt i carów moskiewskich. Była to polityka nowa, jeszcze na Rusi nieznana, a którą Andrzej usiłował przeprowadzać za pomocą także nowych, powolnych sobie żywiołów wielkorossyjskich, Rusinom również nieznanych lub obcych. Nie lubili Rusini książąt wielkorossyjskich, czyli, jak ich rozmaicie nazywano w różnych czasach, suzdalskich, włodzimierskich, moskiewskich, i ich narodu; kronikarz nowogrodzki z serdeczną pociechą opisuje ową klęskę Andrzeja i jego Suzdalczyków, jako tryumf na zajadłych nieprzyjaciołach odniesiony; a kronikarz kijowski, mówiąc o spustoszeniu swojego miasta, wojsko Andrzeja wprost pogańskiém nazywa. Wcześniéj nieco, bo w r. 1157, zaraz po śmierci Jerzego Długorękiego, Kijowianie zburzyli jego dom w Wyszogrodzie i z Suzdalczykami jego także surowo się rozprawili.

Po śmierci Andrzeja, który padł ofiarą spisku bojarskiego, a nie zostawił po sobie potomstwa, tylko braci, powstała między tymiż kłótnia o zwierzchnictwo nad krajem. Spór ten sam przez się nie jest ciekawy, ale pełen znaczenia jest fakt, że podczas niego wystąpiły do walki z sobą Włodzimierz i Rostów, t. j. miasto nowe, uległe księciu i od jego woli zawisłe, i miasto stare, wolne, wiecem się rządzące. To ostatnie chciało stać się stolicą państwa, które w takim razie musiałoby zapewne, choć częściowo, innym ożywić się duchem. Lecz wolność Rostowa niestety! była tylko szczupłą oazą pośród biernego usposobienia całego kraju; więc nie dziw, że Rostów przegrał sprawę w nierównéj walce i Włodzimierz jak dawniéj pozostał stolicą. Po krótkich zapasach władza najwyższa spadła na księcia Wszewłoda, który aż do r. 1212 panował i dla licznego potomstwa przezwany był Wielkiém Gniazdem.

Jego panowanie tak w polityce domowéj jak zewnętrznéj było wiernem odbiciem rządów Andrzeja, od którego Wszewłod charakterem różnił się tylko, a mianowicie cechowały go wielka ostrożność, cierpliwość i sztuka maskowania się i zastosowania do okoliczności. Pod jego trzema synami, Konstantym, Jerzym i Jarosławem, którzy kolejno jeden po drugim panowali do r. 1246, coraz bardziéj wychodziła na jaw odrębność Wielkorossji wobec Rusi, coraz bardziéj książęta włodzimierscy stawali sztorcem do innych Rurykowiczów; gdzie Rusi zaszkodzić należało, tam ich widziano na placu; gdzie o jéj poratowanie chodziło, tam ich nie ma. Tak podczas pierwszego spotkania się z Tatarami, gdy cała Ruś nad rzeką Kałką się zgromadziła, sam tylko książę włodzimierski Jerzy Wszewłodowicz od walki się usunął.

Powtórny napad Tatarów pod wodzą Batego dotknął najpierwéj Wielkorossję; sam książę Jerzy poległ w bitwie w lutym r. 1238. Tu wypada powiedzieć, jak różne były skutki tatarskiego najścia na Rusi i w Wielkorossji: pierwsza spustoszona, wyludniona, ugięła się przed Tatarami, jak napadnięty korzy się czasem przed rozbójnikiem, ale prawnego ich nad sobą zwierzchnictwa nie uznała; druga przeciwnie w osobie swoich książąt uciekła się pod formalną opiekę i zwierzchnictwo Tatarów, którzy też odtąd Wielkorossję mianowali swoją prowincją, swoim ułusem. Co zatém na Rusi było stanem de facto, to Wielkorossja uznała za stan de jure. Brat i następca Jerzego, Jarosław, pierwszy uczynił ten krok wielkiéj doniosłości, pojechawszy aż w głąb Tatarji i od samego wielkiego chana uzyskawszy inwestyturę (jerłyk) na księstwo...

Panujący po nim syn jego Aleksander Newski, także rządził z ramienia chańskiego chan, który w ogóle wszystkie kraje podbite, lub spłądrowane przez swoje wojska, uważał za swoje prowincje, nadał był naprzód Aleksandrowi Ruś południową, a w Wielkorossji osadził jego brata młodszego Andrzeja; uczynił to, zasłyszawszy coś pewnie o pierwszeństwie Rusi południowéj przed innemi krajami ruskiemi w dziejach Rurykowiczów. Ale ta łaska chańska była w istocie niczém dla Aleksandra, który téż intrygami dopiął tego, że nieostrożny Andrzéj, oskarżony przed chanem o spisek przeciw Tatarom, musiał aż do Szwecji uciekać, a Aleksander zasiadł na tronie we Włodzimierzu. Dalsze dzieje Wielkorossji od śmierci Aleksandra, która przypadła w roku 1264, aż do końca tego wieku rozstrzeliwają się na kilka dzielnic, na które Wielkorossja się podzieliła, a w których książęta zacięte między sobą staczają walki o władzę najwyższą nad całym krajem. Tatarzy stanowczą tu rolę odegrywają, bo każdy książę wzywa ich pomocy, a przy kim oni stają, kogo chan obdarza dyplomem na godność wielkoksiążęcą, ten jest zwyciężcą i wszystkich innych książąt w uległości trzyma. Z tego powodu punkt ciężkości kraju, ognisko władzy raz w jedném, drugi raz w inném jest miejscu, a Włodzimierz zaczyna podupadać. W początkach wieku XIV dwa takie punkta jednocześnie widzimy, w Twerze i w Moskwie: książęta twerscy i moskiewscy na wyścigi ubiegają się o pierwszeństwo, łaszą się chanowi, obsypują jego dwór podarunkami i wyrabiają dla siebie w wielkiéj hordzie jesłyki, z któremi, oraz z posiłkami tatarskiemi wracają do ojczyzny i współzawodników swoich prześladują. Ostatecznie pozostała wygrana przy panach Moskwy, bo byli zręczniejsi, więcéj mieli pieniędzy i skuteczniéj umieli sobie chańskich ulubieńców ujmować.

Opieka tatarska, któréj książęta Wielkorossji oburącz się chwycili, upatrując w niéj najwyborniejszy środek do ugruntowania nieograniczonéj władzy, ogromny wpływ wywarła na wszystkie objawy życia politycznego i społecznego tego kraju. W polityce wewnętrznéj stworzyła ona absolutyzm, jako dogmat rządowy i narodowy; w polityce zewnętrznéj zaprowadziła chytrość, przewrotność, zaborczość, nieufność ku sąsiadom, a tém samém uczyniła z Wielkorossji, czyli, jak ją od wieku XIV nazywamy, z Moskwy kraj całkiem odosobniony, w sobie zamknięty, pozbawiony sprzymierzeńców, którego jedynym stosunkiem z ościennemi państwami była wojna. W życiu społeczném najważniejszemi skutkami tatarskiego wpływu było coraz niżéj spadające stanowisko kobiet, a więc kształcenie się rodziny na wschodni sposób, i niwelacja wszystkich klas społeczeństwa w obliczu władzy najwyższéj. Nic podobnego nie było na Rusi, ponieważ napady tatarskie, tak pierwszy najgwałtowniejszy, jak wszystkie późniejsze za czasów litewskich i polskich, były burzami przemijającemi, które żadnych moralnych śladów po sobie nie zostawiły. W Wielkorossji przeciwnie, im bardziéj słabła przewaga polityczna Tatarów, tém głębiéj zakorzeniał się ich wpływ moralny we wszystkich warstwach narodu. W skutek zawichrzeń, nachylających państwo tatarskie do upadku, mnóstwo carewiczów i murzów przybywało do Moskwy, któréj książęta dawali im urzędy i posiadłości ziemskie; szczególnie wiek XV obfitował w mongolskich przybyszów, a panujący w tym wieku Wasil Ślepy był ich serdecznym przyjacielem i dobrodziejem. Ci to właśnie murzowie i carewicze, we wszystkiém swoim nowym panom posłuszni, zastąpili powoli dawniejszą bojarję krajową, któréj oporu słusznie czy niesłusznie lękali się niekiedy książęta moskiewscy.

Tak więc żywioł tatarski nadał Wielkorossji ostateczne kształty i ów kierunek polityczny i społeczny, którego zarysy już na wstępie jéj dziejów się przebijają.

Dalsze śledzenie historji rossyjskiéj nie wchodzi w zakres niniejszéj rozprawki, któréj zadaniem było wskazać, gdzie jest początek dziejów rossyjskich, a tém samém oddzielić takowe już u źródła od dziejów ruskich, jako z tamtemi nic nie mających wspólnego. Nie przewodniczyła téj pracy żadna myśl, ze względów spółczesnéj polityki wypływająca; lecz jeśli takowa łatwo da się ztąd wywieść, będzie to już zależało od istoty saméj rzeczy, a myślą taką będzie przedewszystkiém zaprzeczanie Rossjanom prawa do Rusi. Ale nikt, zdaje się, im tego prawa nie odmawia, o ile to prawo opiera się na mocy oręża, na fakcie zaboru. Wszakże świat jeszcze nie tak daleko postąpił w cywilizacji, aby ktokolwiek miał się przed nim rzetelnie wstydzić gwałtownych czynów i niepotrzebnie przystrajać je w piękne pozory. Otóż i Rossjanie śmiało mogliby wyrzec, że zawojowali Ruś, że niemało na to kosztów i krwi wyekspensowali i że dla tego mają do niéj prawo. Źle więc bardzo przysługują się swojemu narodowi historycy rossyjscy, plącząc historję, aby tylko dowieść, że Ruś, jako część składowa wielkiéj rossyjskiéj ojczyzny, zawsze się do niéj garnęła, jéj opieki wzywała przeciwko Polsce, i dopiéro, dzięki usiłowaniom Katarzyny, z tą mniemaną ojczyzną się połączyła. Z takich wykrętów historycznych może wprawdzie dyplomacja korzystać, ale nie są one godne nauki, a znowu nikogo nie przekonywują, skoro Białorusin do dziś dnia, nazywając sam siebie człowiekiem, Rossjanina dla różnicy Moskalem mianuje, skoro Małorusin ma przysłowie: „trzymaj z Moskalem, ale miéj zawsze kamień w zanadrzu"! i skoro wreszcie sam Moskal, udający się na Białoruś, już w okolicach Smoleńska obraca się na wschód, żegna znakiem krzyża swoję ojczyznę i mówi, że dopiéro na obcą, na polską ziemię wstępuje. Na przekorę wszelkim fałszywym teorjom wié każdy naród, kim jest, i za inny nie pozwala się uważać.

Jan Leśniewski.

auskultantom. Nie mówię o innych różnicach, bo już te same powinnyby w oczy razić. Czyż nie godziłoby się te różnicę wyrównać!

Piszę to niby *pro domo mea*, ale niech się rozśmieje komu się na śmiech zbiera, ja zaś zostanę przy swym uporze i sądzę, że urzędnicy administracyjni, sądowi, skarbowi i inni powinni być jednako płatni, a państwo ma potém prawo ująć wszystkich jednako w karby i żądać należytego wypełnienia obowiązków.

A kiedym się już tak rozpisał, to jeszcze wspomnę o wolności stanu sędziowskiego i o tajnéj kwalifikacji, bo zaiste ta druga obok pierwszéj wygląda mi na zmarszczki na twarzy młodéj panienki.

Byłbym zapomniał o wdowach po urzędnikach pobierających nad 1000 zła. Po niższych urzędnikach pobierają wdowy trzecią część, ich byt polepsza się zatem w miarę polepszenia bytu ich mężów. Lecz po wyższych urzędnikach pobierają wdowy pensją mniejszą według kategorji i na tém coraz gorzéj wychodzą. Bo wdowa po urzędniku w VIII klasie, który teraz pobiera np. 1500 zła., dostaje tak samo 350 zła. jak wtenczas, kiedy ten sam urzędnik miał 1000 zła.

Kończę bo muszę pomyśléć, za co tu posłać trzech chłopaków do szkoły o 3 mile.

c. k. adj. s. p.

Z Białej, *19 stycznia.* — [Obchód rocznicy założenia stowarzyszenia gimnastycznego w Bielsku-Białej]. — Na dniu 17 b. m. odbył się uroczysty obchód rocznicy 10-letniego istnienia towarzystwa gimnastycznego w Bielsku-Białej. Sala hotelu „pod koleją północną w Bielsku" była kompletnie zapełniona. Najmniéj sto kilkanaście osób (samych mężczyzn) brało udział. W czasie kolacji i toastów muzyka miejscowa przygrywała, w końcu kolacji rozpoczęły się mowy, których przedmiotem było niby stowarzyszenie gimnastyczne, ale były one tak nakręcone, że się głównie odnosiły do ojczyzny niemieckiéj — do kochanych Prus. Pomijając już tę okoliczność, że tam słowa polskiego nikt nie wygłosił, dodać muszę, że jeźli tu i owdzie była wzmianka o naszéj narodowości, to tylko w téj myśli wypowiedziana, aby ją poniżyć i wydrwić. — Mowy przeplatane były toastami i śpiewami, głównie odnoszącemi się do Prus. Przy towarzyszeniu muzyki, prócz innych pieśni śpiewano tu z niemałym entuzjazmem znane: *Die Wacht am Rhein.*

W czasie kolacji porozdzielano litografowaną pieśń, umyślnie na tę uroczystość ułożoną a zaczynającą się od słów: *König Wilhelm sass ganz heiter* i t. d. Pieśń ta opiewa wojnę francuzko-pruską, rozumie się wynosząc bohaterstwo niemieckiéj braci, a szydząc bezecnie z nieszczęśliwéj Francji.

Słysząc to wszystko, człowiek mimowolnie zadawał sobie pytanie, czy się na polskiéj ziemi pod panowaniem austrjackiém znajduje, czy też w jakiém niemiecko-pruskiém mieście?... O naszém państwie tu ani wzmianki nie było; wszystko odnosiło się do rządu państwa i narodu pruskiego, wyrażając oczekiwanie, że jak drudzy bracia niemieccy ze swymi królami i książęty na czele, połączyli się z potężném państwem pruskiém, tak samo i... resztę sobie już sami dokończycie. Głównie tę myśl, nawet bez ogródki słowami wypowiedzianą, zawierała mowa znanego nam dobrze polakożercy dr. Haase'go. Cóż na to wszystko powiedzą centraliści w Wiedniu?...

Z Kolbuszowéj. — Niezwykłe wrażenie sprawiło tu w mieście i w całym powiecie aresztowanie p. Michała Borowskiego, sekretarza rady powiatowéj, przez sędziego powiatowego pana Walentego Siekierzyńskiego.

Pan Borowski jest człowiekiem nieskazitelnego charakteru i takiéjż przeszłości, urzędnikiem gorliwym i przejętym do głębi dobrem powiatu i kraju, czego niezaprzeczone i ciągłe dawał dowody. Nietylko więc rada powiatowa okazała mu swe uznanie pisemném dwukrotném podziękowaniem, ale w ogóle pan B. używał tu powszechnego zaufania i poważania w stopniu niezwykłym.

Aresztowanie zatém tak zacnego męża wprawiło publiczność tutejszą w osłupienie, a oburzenie przeciw sędziemu było tak wielkie, że opisać je trudno. Zaraz nazajutrz po tém zdarzeniu zebrała się reprezentacja powiatowa na sesję nadzwyczajną i udzieliła panu B. wotum zaufania, o uchwale zaś swojéj zawiadomiła w drodze telegraficznéj sąd obwodowy tarnowski, dokąd sędzia swe akta tymczasem odesłał. Reprezentacja miasta wysłała do tegoż sądu petycję opatrzoną licznemi podpisami o uwolnienie p. Borowskiego. Liczni mieszkańcy tutejszego powiatu wszystkich warstw: obywatele ziemscy, inteligencja, mieszczanie — bez różnicy wyznań — udawali się w licznych zastępach do mieszkania aresztowanego sekretarza, a pocieszając przerażoną rodzinę jego i ofiarując swe majątki jako kaucję na uwolnienie go, potępiali czyn sędziego.

Wobec tak powszechnego zaufania, udziału i wysokiego szacunku dla p. Borowskiego a niezwykłego oburzenia przeciw sędziemu, trudno nie podzielać ogólnego przekonania, że p. Borowski żadnego bezprawnego czynu popełnić nie był zdolny, że jest jak najzupełniéj niewinny, i że przyczyny aresztowania tkwią może gdzieindziéj jak w wymogach sprawiedliwości, trudno o tém wątpić, tém bardziéj że sąd obwodowy tarnowski — wziąwszy się natychmiast do rozpoznania téj sprawy — natychmiast pana Borowskiego depeszą telegraficzną uwolnić rozkazał.

Nie omieszkamy podać niezwłocznie dokładne szczegóły całéj téj sprawy i o dalszym jéj przebiegu zawiadomić.

Morze bałtyckie. — Z badań, dokonanych w ciągu minionego lata, okazuje się, że głębokość morza bałtyckiego z zachodu na wschód w ogóle się zmniejsza; największa głębia około wyspy Gotland, dochodzi do 180 sążni, tudzież u brzegów gubernji kurlandzkiéj, 120 sążni; w innych miejscach głębia morza nie przechodzi 100 sążni.

Grunt — na większych głębiach — składa się z miękkiego niebieskiego iłu, a w niektórych miejscach zawiera w sobie istoty organiczne. Na głębokości 10—12 sążni znajdowano po większéj części czarny lekki ił.

Ciężar gatunkowy wody zmniejsza się razem z głębokością od zachodu ku wschodowi. Słoność wody we wschodnim wodozbiorze w ogóle nieznaczna i zmniejsza się razem ze zmniejszaniem się głębokości morza. Słoność wody w zachodniéj części morza równa 1 pct, ku wschodowi zmniejsza się do 3/4 pct i 1/3 pct; zaś ku północy od Gotlandu tak jest nieznaczna, że można jéj używać do picia.

List gończy. — Sąd krajowy karny w Wiedniu ściga Romana Pomiankowskiego z Rudek w Galicji — fałszywie Ziemowitem Skałkowskim zwanego; zabrał on bowiem swemu służbodawcy panu K. Bielańskiemu 400 zła. w gotówce, wiele papierów wartościowych, i uciekł. — Ma lat 25, jest wzrostu słusznego, silnie zbudowany, blady, blondyn, z nadzwyczaj wielkim nosem.

Rohatyńska rada powiatowa uchwaliła z funduszów powiatu wyznaczyć 30 zła. zapomogi dla ruskiego tow. oświaty ludowéj p. n. „Proświta." Byłoby do życzenia aby i inne rady powiatowe poszły za tym przykładem, bo „Proświta" jest bardzo użyteczną przez to, iż paraliżuje skutecznie szerzenie się moskiewszczyzny między Rusinami.

Władysław Mickiewicz zamierza jeszcze w ciągu b. r. ogłosić prelekcje ojca swego o literaturze łacińskiéj miane w Lozannie, w Szwajcarji. W tych dniach wydał w Paryżu jeden tom nieznanych francuzkich prac Adama Mickiewicza.

Jeszcze jedno pismo polskie. — W Liège ucząca się młodzież polska z dniem 1 lutego zamierza wydawać pismo zbiorowe pod tytułem: *Między nami*, które mieć będzie następujące działy: naukowy, literacki, kronikę wypadków, korespondencje z miast, gdzie młodzież polska przebywa. Prócz tego w miarę możności dawane być mają ryciny. Polityką pismo to wcale się zajmować nie będzie. Cena jego wynosi: 1 tal. 12 sbr. kwartalnie. Kto życzy sobie zaprenumerować rzeczone pismo, adresować może do Constantin Osman rue S. Paul 9 Liège.

Bogaci włościanie. — *Osnowa* donosi, iż gmina Jastrzębice w pow. żółkiewskim, zakupiła folwark tamtejszy za 135,000 zła. Spłata rozłożona na lat 15.

Włościanin Nykoła Krysziw kupił znów sam jeden wieś Popiele koło Drohobycza za 135,000 zła. Popiele należały dawniéj do hr. Morsztynów. Od nich nabył je wraz z sąsiednim Borysławiem żyd z Drohobycza Lindenbaum, a od żyda kupił je teraz włościanin. Wschodnicę kupił także włościanin Iwan Słucki. Gmina Podhorodce zakupiła folwark Jamielniczki w stryjskiém. Gmina Dołhe w samborskich górach zakupiła także folwark tamtejszy.

Poznańskie towarz. „Harmonja" założone przez Bolesława Dembińskiego, liczy 665 członków.

W Łaziskach pod Węgrowcem, w Poznańskiém, ma się zawiązać towarzystwo rolnicze.

Pokłady soli. — W trzeciém już miejscu znaleziono przy poszukiwaniach w Inowrocławiu pokłady soli w głębokości 430 stóp.

Toruńskie kółko towarzyskie postanowiło w r. 1872 zbierać składki na podźwignięcie oświaty ludowéj.

Nowe tow. dramatyczne zawiązało się w Łodzi w król. Polskiém, pod zarządem p. Julji Westermayer.

W Piotrkowie lekarze tamtejsi powzięli myśl utworzenia wspólnéj polikliniki dla biednych, przy ambulatorjum szpitala.

Nowa opera Moniuszki *Beata* wkrótce ma być wystawiona na warszawskiéj scenie; przygotowania do reprezentacji już się odbywają. Najpiękniejsze ustępy tego nowego dzieła twórcy *Halki*, *Dziadów* i *Sonetów Krymskich*, wyjdą też niezadługo nakładem firmy Hösicka.

Sąd przysięgłych w Muromiu w Rosji uznał w dniu 23 grudnia z. r. (starego kalend.) 16letnią włościankę, która swego męża, byłego żołnierza, otruła, za niewinną, chociaż wina była nawet przyznaniem się dowiedziona. Jako powód oznaczył sąd obronę konieczną, bo oskarżona została przez krewnych — prawie jeszcze dzieckiem będąc — zmuszona do ślubu ze starcem, brzydkim, nałogowym pijakiem, choć nawet przed ołtarzem przyzwolenia odmówiła. — Życie jéj było okropną męką, bo ją nieustannie bił, a pomocy z żadnéj strony spodziewać się nie mogła.

Sprostowanie. — W wczorajszym numerze w inseracie p. Gebhardta mylnie stoi: centnar wiedeński kosztuje 80 c., powinno być 60 c. W „Kronice" w ustępie gdzie mowa o składce na weteranów, zamiast w Srebrnie powinno być w Szebniach.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 24 stycznia piękna pogoda i ciepło; termometr od —8.7 doszedł do —3⁰.6 R. Barometr z małym ruchem; rano o 6 dnia 25 stan jego był 325.80, termometru —2.4 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali*: Kaz. hr. Krasiński, Korneli Kozerski emeryt, z Warszawy; Winc. hr. Bobrowski z Galicji; Antoni Pokutyński inżynier z Przemyśla; Hilary Maleszewski ob. z Kongresówki.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali*: Michał Dobrzyński wł. d., Ferd. Bartmański dr. med., Józef Senkiewicz, z Galicji; W. Mikoszewski wł. d., Roman Kucieński wł. d., z Kongresówki; A. Robert ob. z Wiednia; A. Trzetrzewiński z Krzeszowic; A. Kruzenstern wł. d. z Niemirowa.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania w armji austrj. — Cesarz nadał order korony żelaznéj II klasy z dekoracją wojenną podpułkownikowi Antoniemu Lundzie, drugiemu oficerowi sztabowemu przy budown. dyrekcji fortyfikacyjnéj w Przemyślu. Oficerami rezerwy mianował cesarz następujących jednorocznych ochotników i podoficerów rezerwy: przy pułku piechoty bar. Kellnera nr 41: Jana Kownackiego, Apolinarego Kasprzyckiego, Gustawa i Karola Eliaszów; przy pułku piechoty bar. Mertens: Tadeusza Wojnarowskiego; przy pułku piechoty Fryderyka Franciszka arcyks. Meklemburg-Schwerin nr 57: Julj. Bielańskiego i Józefa Kosza; przy pułku piechoty bar. Baltin nr 13: Juljusza Morelowskiego, Franciszka Jeziorskiego, Józefa Bohutyńskiego i Teodora Pareńskiego; przy pułku piechoty bar. Jabłońskiego nr 30: Michała Guszalewicza; przy pułku piechoty arcyks. Zygmunta nr 45: Antoniego Tabory, Emila Barańskiego, Jana Rygla; przy pułku piechoty hr. Gondrecourt nr 55: Ludwika Laskiego, Emila Obertyńskiego, Władysława Kierniga, Adama Obertyńskiego, Konstantego Łuczakowskiego; przy pułku piechoty arcyks. Ludwik-Salwator nr 58: Dymitra Więckowskiego, Włodzimierza Skopowskiego, Juljusza Turteltaub; przy pułku piechoty Bernarda księcia Sachsen-Meiningen nr 46: Julj. Szezemskiego; przy pułku Wilhelma ks. Schleswig-Holstein-Glücksburg nr 80: Otona Dormusa de Kilianshausen, Fryderyka Rollera, Albina Słoneckiego, Aleksandra Mecińskiego, Zygmunta Czaprańskiego; przy pułku Rupprecht nr 40: Włodzimierza Mańkowskiego; przy pułku arcyksięcia Karol Salwator nr 77: Włodzimierza Jasinieckiego, Kajetana Chylińskiego, Karola Haczewskiego, Teofila Słoneckiego; przy pułku cesarza Franciszka Józefa nr 1: Artura Rudzyńskiego; przy pułku Adolfa ks. Nassau nr 15: Antoniego Libickiego; przy pułku bar. Gori..utti nr 56: Juljusza Brosza, Ferdynanda Mayerhöfera; przy pułku Fryderyka Wilhelma następcy tronu niemieckiego nr 20: Stanisława Głębockiego; przy pułku ułanów hr. Grünne nr 1: Szczęsnego Urbańskiego; przy pułku ułanów cesarza Franciszka Józefa nr 4: Zbigniewa hr. Lanckorońskiego; przy pułku inżynierji nr 1: Stanisława Skorkowskiego.

Namiestnik Galicji mianował kancelistę powiatowego Feliksa Wierzbowskiego sekretarzem powiatowym w Nadwórnie; praktykantów budowniczych: Juljana Soświńskiego, Emeryka Skawskiego, Tomasza Słomskiego, Zygmunta Dawida i Marjana Przetockiego, adjunktami budowniczymi.

Krajowa dyrekcja skarbowa we Lwowie mianowała w prowizor. charakterze dra Edmunda Scheuringa, lekarza salinarnego w Wieliczce, tamtejszym fizykiem salinarnym; oficjała podatkowego Stanisława Macierzyńskiego prowizorycznym kontrolerem podatkowym III klasy; posadę zaś kontrolora przy głównym urzędzie cłowym w Brodach nadała Janowi Schindlerowi, poborcy przy głównym urzędzie cłowym w Szczakowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W skutek przedstawienia izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj postanowił „bank narodowy" *(Nationalbank)* w Wiedniu udzieloną tutejszéj swéj filji po dzień 12 mb. kwotę zła. 300,000, przeznaczoną do eskontowania weksli i rymes, na dalsze trzy miesiące, tj. po dzień 12 kwietnia rb., pozostawić.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 23 stycznia. Wczoraj naradziła się już lewica nad ustawą o organizacji miast głównych. Dziś nad nią naradzać się będzie klub deakistów a jutro reprezentacja miejska. Minister handlu ma zamiar zawrzeć z Rumunją traktak handlowy i cłowy. Wezwano z tego powodu izbę handlową kronsztacką, ażeby jaknajprędzéj przedłożyła w tym względzie swoje życzenia wraz z umotywowaniem.

Peszt 23 stycznia. Dzisiejsze zgromadzenie jeneralne komitatu peszteńskiego było jedném z najburzliwszych. Lewica poprzednio samowładna a obecnie do mniejszości o 50 do 60 głosach zredukowana nie może się przyzwyczaić do nowego porządku podczas gdy stronnictwo deakistów a na czele tego nadżupan najusilniéj na to nalega, by nowych przepisów ustawy aż do najdrobniejszych szczegółów przestrzegano. W sali komitatowéj był ogromny ścisk. — Nadżupan chciał mianować skrutatorów dla wyboru ważnego wydziału kandydackiego.

Na to wybuchnęła burza. Mowcy wychodzili na stoły, ani oni ani też przewodniczący nie mogli przyjść do słowa. Zamięszanie trwało przez pół godziny — poczém dopiero udało się skrutatorów, jakich nadżupan mianował rozpocząć swoją czynność w skutek imiennego głosowania na komisję kandydacką jest następujący.

Obrano Edmunda Beniczkyego, Mikołaja Jankowicsa i Jędrzeja Batę (wszyscy z lewicy) 297 głosami. Kandydaci z prawicy otrzymali tylko 203 głosów. — Podczas ogłoszenia wypadku głosowania niewymowna panowała radość. Wieczór zebrali się Deakiści na naradę, w celu przedstawienia wniosku, ażeby obydwa stronnictwa wysłały delegację z 10 członków złożoną, którąby komisji kandydackiéj miała względem wyboru kandydatów być pomocną.

Praga 23 stycznia. Wydział sejmowy zezwolił na prowadzenie korespondencji w języku niemieckim z wydziałem sejmowym dolno-austrjackim; oświadczył atoli, że o tłumaczenie załączników szpitalu czeskiego na język niemiecki starać się nie może.

Grac 22 stycznia. Właśnie odbyło się w zabudowaniu uniwersyteckim zgromadzenie katolików, konserwatystów. — Uchwalono rezolucję przeciw nauce przymusowéj i przeciw zniesieniu opłaty szkolnéj.

Zagrzeb 23 stycznia. Wczoraj rozpoczęły się ponowne rokowania stronnictwa narodowego z unjonistami. Zivkovic przedstawił program posiedzenia.

Monachium 23 stycznia. (Izba poselska. Przy rozprawach nad zażaleniem biskupa augsburskiego uzasadnia sprawozdawca Hauck referat większości, który zażalenie uznaje za usprawiedliwione.

Potem przemawia Völck jako sprawozdawca mniejszości komisji. Jölck usiłuje potem w dłuższéj mowie udowowodnić, że dogmat o nieomylności nie jest dla państwa niebezpiecznym.

Mowa jego jest co do istoty swéj gwałtowną napaścią na ministra oświaty.

Monachium 23 stycznia. (Izba poselska). Rozprawa nad zażaleniem biskupów. Po Jörgu ma długą mowę Sepp przeciw wnioskowi większości komisji i odczytuje wniosek przeciwny, któryby on ewentualnie przedstawił. Jutro będą się daléj toczyły rozprawy, zapisało się do nich wielu mowców.

Monachium 23 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu izby przyszło pod obrady zażalenie biskupa augsburgskiego. Rozprawa była bardzo ożywiona. Zwolennicy nieomylności ponieśli wielką klęskę w skutek świetnéj mowy Seppa.

Berlin 23 stycznia. Rozporządzeniem gabinetowem do ministerjum państwowego z dnia 22 b. m. mianowano starszego radcę sprawiedliwości Falka ministrem oświecenia i duchownych spraw ministerjalnych. Ks. Bismark nadesłał już obu izbom sejmowym odpis tego rozporządzenia.

Berlin 23 stycznia. Według zawiadomienia ks. Bismarka, osiągnięto na wczorajszéj naradzie ministerjalnéj bardzo pomyślne rezultaty na korzyść wniosków Falck'a w duchu rozwoju narodowego.

Paryż 23 stycznia Sąd wojenny skazał w sprawie o zamordowanie zakładników Gentona na śmierć, a większą część oskarżonych na rozmaite kary; 5 oskarżonych uwolniono, między tymi Pigerre'a.

Wersal 22 stycznia. Mówią tu o tém, ażeby dla uniknienia ponownego przesilenia, jakieby w razie ustąpienia Thiersa groziło, przedstawić wniosek mianowania wiceprezydenta rzeczypospolitéj. Grevy miałby na to miejsce największe widoki.

Bruksela 23 stycznia. Z Wersalu donoszą do „Independance Belge": Thiers znużony i zniechęcony uległ więcéj biernie aniżeli zezwolił formalnie na to, ażeby pozostać u steru rządu. Wątpią, aby długo pozostał prezydentem; wszystkich oczy zwrócone są na projektowane mianowanie Grevy'ego wiceprezydentem rzeczypospolitéj.

Bruksela 23 stycznia. „Independance Belge" zamieszcza następujące doniesienie: W skutek zmowy czeladników stolarskich, postanowili właściciele warsztatów podwyższyć płacę o 10% zaraz od chwili ustania zmowy.

Jeźliby do 30 stycznia nie rozpoczęto pracować w warsztatach, nastąpi 31 stycznia zamknięcie takowych.

Rzym 23 stycznia. Papież przyjmował uroczyście w. księcia Michała i w. księżne Olgę i Marję. Odwiedzili oni potem kar. Antonellego.

Madryt 22 stycznia. Ministerstwo przedłożyło kongresowi swój program.

Udzielono ministerstwu naganę 170 głosami przeciw 122, poczem prezydent ministrów udał się do króla.

Konstantynopol 24 stycznia. Proklamacja następstwa tronu w linii prostéj ma nastąpić na pewne w maju, również mianowanie księcia Irady Izedie'go szefem armji. Szeika ul Jslama pozyskano dla projektu.

Waszyngton 22 stycznia. Izba reprezentantów odrzuciła rezolucję względem zmiany konstytucji w tym kierunku, iżby naturalizowani obywatele niżeli prawo brać udział przy wyborze prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Przegląd polityczny.

Niemiecki klub wierno-konstytucyjny rozprawiał przedwczoraj nad sprawą galicyjską. Kilku mowców oświadczyło życzenie, aby elaborat podkomitetu, zanim przedłożonym zostanie pełnemu wydziałowi konstytucyjnemu, udzielonym został klubowi w celu przeprowadzenia nad nim dyskusji. Stara *Presse*, która wiadomość tę podaje, sama zauważa, że takie postępowanie nie byłoby praktyczném, gdyż dyskusja, w któréjby udział brało 88 członków klubu, przeciągnęłaby się w nieskończoność. Ale nietylko niepraktyczném, ale nawet nieparlamentarném byłoby takie postępowanie. Rozprawy podkomitetu są tajne; elaborat więc podkomitetu tak długo powinien zostać tajemnicą, dopóki nie zostanie przedłożonym wydziałowi konstytucyjnemu; wtedy zaś wydział powinien natychmiast przystąpić do dyskusji nad tym elaboratem i jak najprędzéj sprawozdanie swoje przedłożyć izbie.

Wszelkie dyskusje klubowe nad elaboratem podkomitetu nie mogłyby jak tylko pogorszyć sprawę i rozjątrzyć umysły.

Dziennik Poznański pisze: „Nacisk germanizacyjny na nasz byt narodowo-społeczny codzień większy, obrona i zachowanie tego bytu, który jest podstawą naszéj przyszłości, tém większą z naszéj strony powinien wywoływać pracę i gorliwość. Téj gorliwości dowód winniśmy złożyć i w zbieraniu podpisów pod petycję. W zbieraniu ich nie należy ustawać, a podpisujących objaśniać, o co rzecz chodzi. Dotąd zebrano przeszło 44,000 podpisów; w stosunku do ludności Wielkiego Księstwa to mało, a tylko cyframi możemy prawodawców pruskich przekonać, o ile wniosek rządowy wyżéj wspomniany zgodnie potępiany jest przez opinją całego naszego społeczeństwa".

Nominacja Falka ministrem oświaty w Prusiech na miejsce Mühlera, jest zwycięztwem stronnictwa liberalnego. To téż dzienniki liberalne niemieckie nie szczędzą pochwał nowemu ministrowi, który zdaje się będzie chciał przeprowadzić ustawę względem zniesienia inspektoratu duchownego nad szkołami, ustawę, która dla ludności polskiéj pod zaborem pruskim może się stać bardzo niebezpieczną.

Dzienniki francuzkie zajmują się jeszcze ostatniém przesileniem, które tak prędko przeminęło. Słusznie powiada *Journal des Debats*, że „największém niebezpieczeństwem położenia naszego jest, że to, co wczoraj się stało, jutro znowu stać się może".

Dziennik ten powstaje przeciwko zarozumiałości Thiersa, który nietylko uważa się za zdolnego do rządzenia i administrowania, ale także do narzucenia teorji swych zgromadzeniu narodowemu.

„Skutkiem tego być może — piszą „Debaty — że jeżeli ten jeden człowiek zbłądzi, cały gmach runąćby musiał w skutek jego błędu."

„Union" donosi, że minister wojny otrzymał od komisji śledczéj protokuł względem kapitulacji Strassburga. Zdanie komisji jest niekorzystném dla jenerała Uhricha. Komisja uznała w postępowaniu jego liczne błędy.

Ostatnie telegramy.

Madryt 23 stycznia. Prezydent ministrów Sagasta zdawał królowi sprawę o zajściach na wczorajszém zgromadzeniu kortezów i postawił temuż alternatywę między rozwiązaniem kortezów albo zmianą ministerstwa. Król postanowił zasięgnąć rady prezydenta senatu, wice-prezydenta kongresu, Herrery, Serrany i Zorilli.

Londyn 24 stycznia. John Bright w piśmie do O'Donougha, zaprzecza, jakoby kiedykolwiek był obstawał za agitacją na korzyść odrębnego parlamentu dla Irlandji.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w Krakowie: lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki...	9.—	—	—	5.36
„ wiedeńs.	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświę. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.17 10.29
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach: lwow.	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach: krak..	11.33	—	—	—
w Warszawie: krak....	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krak....	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 24 stycznia.	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 110	76 25	75 —
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —026	76 —	74 —
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —033	84 75	83 25
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —035	88 25	87 25
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 044	90 50	89 —
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 240	89 50	88 25
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 038	92 75	91 —
Akcje kolei Kar. Ludwika	267 —	263 —
„ „ Czern.-Jassy..	165 —	162 —
„ banku dla handlu i przemysłu 80......	73 —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	101 —	98 —
Losy prem. węgierskie..	115 —	112 —
Losy m. Stanisławowa....	28 —	26 —
Srebro nowe austryackie..	114 50	113 —
Srebro polskie stare......	104 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	188 —	180 —
Ruble papier. rossyjskie..	160 50	159 —
Talary pruskie..........	173 —	171 50
Dukat obrączkowy......	5 50	5 40
20-frankówka..........	9 20	9 00
Półimperjał rossyjski.....	— —	— —
WIEDEŃ, 24 stycznia.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	63 05	62 95
„ „ w srebrze 5%	73 10	73 —
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	316 —	314 —
„ „ 1839 1/5 „ 100	315 —	313 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	97 50	97 —
5% „ 1860 całe „ 500	108 25	108 —
5% „ 1860 1/5 „ 100	123 —	121 —
Rząd. „ 1864.......100	149 50	149 —
Como Renten za 20.....	24 —	23 —
5% Donau Regul. za 100	99 25	99 —
Węgier. poż. premiow. 100	113 75	113 25

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	78 —	77 75
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	191 50	190 50
Clary..... „ 40 „ mk.	39 —	38 —
Donau Dampfschff. 100 „	100 50	99 50
Keglewicza.... na 10 „	16 —	14 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	32 50	31 50
Palfy ..... na 40 „ mk	30 —	29 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	15 50	14 50
Salm ..... „ 40 „ mk.	43 —	42 —
St. Genois „ 40 „ mk.	33 50	32 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	28 —	27 —
Tryestu.... „ 100 „ mk.	121 50	— —
Waldstein.. „ 20 „ „	23 50	22 50
Windischgrätz. 20 „ „	22 50	21 50
Obligacje.		
Indemniz. bukow.....5%	75 50	74 50
„ galicyjskie	76 —	75 50
„ siedmiogrodzkie	78 —	77 25
„ węgierskie	81 —	80 25
Ind. węg. z klauz. 1867	79 50	79 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	111 20	110 90
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	348 75	318 25
Anglo-hungaria „ 80 „	115 50	115 —
Boden Credit austr. 80 „	289 —	287 —
„ „ węg. 80 „	137 50	137 —
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	349 —	348 50
Depositenbank „ 80 „	87 —	86 50
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1030 —	1020 —
„ bank czeski 100 „	— —	212 —
Franco austr.... 80 „	140 75	140 50
„ węgierskie 80 „	114 —	113 —
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	73 50	73 —
„ Landsbk Lwów 80 „	72 —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	233 —	232 —
Hypot. galicyjs. 100 „	— —	129 —
Nationalbank......... „	868 —	856 —
Ogólnego austrjackiego „	217 —	216 50
Unionbank.. za 200 „	292 —	291 75
Vereinsbk austr. 80 „	117 50	117 —
Verkehrsbank .. 200 „	204 50	203 50
Wechslerbk wied. 80 „	298 —	296 —

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	114 —	113 50
Wien. Bnk Verein 80 „	311 —	309 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	127 —	125 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	185 50	185 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	152 50	151 50
„ Westbahn 200 „	265 —	264 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	160 —	— —
Elisabeth....... 200 mk.	246 50	246 —
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	214 25	213 75
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2250 —	2240 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	208 50	207 75
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	264 —	263 50
Kaschau Oderberg 200 wa.	196 —	195 50
Lemb. Czern. Jassy 200 „	164 50	164 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	139 50	138 50
„ na 126 srbr. 80 wa.	82 50	82 —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	223 50	223 —
„ lit. B. „ 200 „	192 —	191 50
Praga-Dux „ 150 „	115 50	115 —
Rudolfbahn „ 200 „	169 50	168 50
Siebenbürger I. „ 200 sr.	187 —	186 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	413 50	413 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	217 60	217 40
Süd-nord Verbind. 200 mk.	182 50	181 50
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn..... 200 wa.	287 50	286 50
Tramway wied. .. 200 „	239 75	239 25
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	164 25	163 75
„ Nordostbh. wa. 200 „	166 25	165 75
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	154 50	154 25
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	124 50	124 25
„ Wied. ... 80	144 —	143 —
Borysław. Petrol. ... 200	— —	— —
Forstprodukte 200	38 50	37 50
Hotel Wied. 200	237 —	235 —
Inneberg hut....... 100	189 —	188 —
Masz. cegiel. wied... 200	68 —	66 —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	89 —	88 —
Schlöglmühle Pap... 80	122 —	121 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	106 50	106 —
„ „ 33 lat los 5% wa.	87 25	87 —
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	96 —	95 50
Galic. Tow. kred. ... 4%	75 —	73 —
„ „ „ ... 5%	— —	83 —
„ Banku Hyp. ... 6%	89 25	88 75
„ Bank. Włoś.... 6%	91 75	91 25
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
„ w. a... 5%	90 —	89 75
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95 50	95 —
„ „ 50 „ 5½	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 50	88 —
„ „ „ sr. „ „ 5%	105 50	104 50
Węg. tow. kred.... 5½%	89 75	89 25
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	96 25	96 —
Böhm. Nordbahn 5% „	— —	105 —
„ Westbahn 5% „	94 50	94 —
Elisabeth .... 5% „	95 75	95 25
„ 1869 — 70 5% „	105 50	104 50
Ferd. Nordbh m. k. 5%	90 25	89 75
„ „ w. a. 5½	87 —	86 —
„ „ „ 5% sr.	105 50	105 —
Franz. Josef „ 5% „	102 50	102 —
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	107 50	107 —
„ II. em. „ 5% „	104 —	103 50
„ 1871. III. „ 5% „	100 50	100 25
Kasch. Oderb. „ 5% „	96 75	96 25
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	79 25	79 —
„ II. 1867 „ 5% „	89 25	88 75
„ III. 1868 „ 5% „	83 —	82 75
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	90 10	89 90
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	103 —	102 80
Rudolfbahn „ 5% „	96 50	96 —
Siebenbür. I. „ 5% „	92 75	92 25
Staatsbahn 500 fr. szt	137 50	137 —
Südbahn (Lombardy) „	114 75	114 25
„ złr. 200 5% sr.	96 90	96 75
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	99 25	98 75
Theissbahn.... „ 5% „	81 —	80 —

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	90 —	89 75
„ Nrdost 300 5% „	89 75	89 50
„ Ostbhn 300 5% a	87 15	87 —
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	97 40	97 30
Hamburg „ 2½ „	85 70	85 60
Londyn „ 2 „	115 45	115 35
Paryż „ 5 „	44 85	44 80
Monety:		
Dukat ważny.........	5 50	5 49
20 frank. austr........	— —	— —
„ francuz......	9 18	9 17
Srebro...............	114 25	114 —
Talar pruski	172 50	172 25
LWÓW, 23 stycznia.		
Akc. banku hip. gal. 100	155 —	153 —
„ „ krajow. 80	64 —	— —
Listy zast. galic.... 5%	83 50	83 10
„ „ „ ...4%	76 —	75 20
„ . banku hip. 6%	89 —	88 50
„ „ włościań 6%	91 75	91 —
Obligi ind. galicyj. 5%	76 25	75 70
Półimperjał ros.	9 50	9 35
Rubel srebrny obrączk.	1 86	1 80
„ papier.	1 61	1 60
WARSZAWA, 19 stycz.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 28	7 26
„ Paryż 300 fr. 10 d.	85 95	85 65
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	93 75	93 45
Akcje kol. warsz.-wied.	89 —	88 —
„ „ warsz.-bydg.	68 25	67 85
„ „ warsz.-teresp	119 —	118 —
Listy zast. serji 1.. 4%	89 65	89 35
„ „ „ 2.. 4%	88 50	88 —
kupon ubiegły	— 30	— —
„ „ nowe.... 5%	89 45	89 15
kupon ubiegły	— 37	— —
„ likwidacyjne.. 4%	75 60	75 30
kupon ubiegły	— 53	— —
BERLIN d. 23 stycznia.	talar.	talar.
Oblig kol. rumuń. 7½%	—	46 —

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.